

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na sobotę 27-go kwietnia 1929 r.

Nr. 97

Coby Pan zrobił...

Pytanie: „Coby Pan zrobił, gdyby tonący Polak wołał o pomoc?”

Odpowiedź: „Uratowałbym go, aby go potem zabić.”

Taką odpowiedź otrzymał pewien nauczyciel w szkole wyższej od swego ucznia. Czy w odpowiedzi tej nie kryje się bankructwo idei chrześcijańskiej? Nie potrzeba koniecznie przysięgać, że wspomniany uczeń zabiłby doprawdy Polaka w takim położeniu, lecz odpowiedź dana była nie lekkomyślnie, bo kto zna dzisiejsze podjudzanie młodzieży do czynów nierozważnych, ten się nie dziwi, że młodzież, zabijając człowieka przez siebie znienawidzonego, myśli oddać przez to wielką usługę zagrożonemu swemu Vaterlandowi.

Taką samą odpowiedź, jaką usłyszano z ust ucznia, usłyszeliśmy z pewnością z ust ludzi pokroju Kocha, który, jak już donosiliśmy, obdarzył w środę ludność tutejszą gościnnym swym występem. Omawiając sprawy polskie czynił to w tonie pełnym nienawiści, przedstawiał Polaków prosto w roli zbrojów a o państwie polskim się wyrażał, że niema prawa do egzystencji. Przytem starał się pobudzać wśród zgromadzonych ducha wojowniczego. Nie dziw, że młodzież, która nie zaznała jeszcze okrucieństw wojny światowej, słysząc takie przemówienia zarazi się całkowicie duchem nienawiści wobec narodu ościennego i nie dziw, że daje później odpowiedź jak powyższą.

Szerzenie nienawiści wobec Polaków nie liczące się bynajmniej z duchem chrześcijańskim, szerzy bezgraniczne zamieszanie w umysłach narodu niemieckiego. W bezpodstawnej nienawiści nie znają zacietrzewione umysły różnicy między Polakami obywatelami Rzeszy niemieckiej a obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Nienawiść ich idzie tak dalece, że własnych swych obywateli mianują „lästige Ausländer“, których należy wygnać za granicę. Tych samych obywateli, którzy spełniają sumiennie swe obowiązki wobec państwa, którzy podatkami swymi wspierają skarb państwa niemieckiego, którzy jeszcze nigdy nie dopuścili się żadnej niełajności wobec państwa w którym żyją. Tych samych obywateli, którzy dostarczali militarystom pruskim coraz to nowych ofiar ludzkich, tych obywateli szykanuje i maltretuje się dziś jedynie dla tego, że dopominają się przysługujących im praw.

Tak dalece więc doszło już zacietrzewienie, takie kwiatki rodzi dziś nienawiść względem Polaków. Podobnej nienawiści wobec Niemców nie znajdzie się ani w szeregach ludu polskiego tu w Niemczech ani też wśród rodaków naszych po drugiej stronie kordonu. Przeciwnie, Polak wobec Niemca odnosił i odnosi się zawsze z grzecznością.

W tygodniku niemieckich katolików „Friedenskaempfer“ ukazał się w numerze marcowym z roku bieżącego artykuł pióra Pawła Lenza, który pod tytułem: „Przy polsko - niemieckim słupie granicznym“ pisze:

Urządźcie z uczniami gimnazjalnymi wycieczkę. W drodze postanowiliśmy udać się aż do granicy polsko-niemieckiej.

— Jak to będzie, gdy zjawimy się przy granicy — pytano się trwożliwie.

Widać już spuszczonej zapórę. Przejście graniczne. Tu się od paru lat kończy teren Rzeszy.

Nam naprzeciw wychodzi polski urzędnik celny. Zbliża się powoli. Czy i on odczuwa, że jeszcze 20 kroków a rozpoczyna się kraj obcy? Teraz doszedł do zapory.

— Dzień dobry! — życzy nam w języku niemieckim ów urzędnik polski.

Nikt z nas się nie wylęcza i chórem odpowiadamy po niemiecku — „Dzień dobry!”

Rozpoczyna się między nami a Polakiem nłczem nie krępowana rozmowa.

— Pan mówi tak dobrze po niemiecku. Czy Pan był Niemcem? — pytamy.

— Tak, mieszkałem w Poznańskim — odpowiada bez urazy.

— Podoba się Panu w Polsce lepiej, jak w Niemczech?

— Tak, można mówić swym własnym językiem, jest się wolnym obywatelem a nie jak dawniej oby-

watelam mniej wartościowym. Można być urzędnikiem. Dawniej było inaczej. W szkole niemieckiej nie wolno nam było nawet w przerwach rozmawiać po polsku. Gdy nam ktoś chciał ubliżyć rzucił nam w twarz: „Dummer Pollak“.

— Czy Pan nas za to nienawidzi, że starsi ziomkowie nasi tak się z Polakami obchodzili? — pytamy.

— Nie! — brzmi odpowiedź — nie koniecznie trzeba być za to wrogo usposobionym.

— Czyżby Pan optował za Niemcami, gdybyśmy na terenach zamieszkałych przezwaźnie przez ludność polską przyznawali Polakom własnych landratów, własnych inspektorów i radców szkolnych, gdybyśmy wam zostawili możliwość pielęgnowania mowy polskiej w szkołach?

Urzędnik roześmiał się tak serdecznie, że się zawstydziliśmy.

— Tak dalece by nie doszło, Panowie, bo rząd wasz nigdyby się na to nie zgodził a i większa część waszych rodaków nie. Z Bismarkiem albo raczej z rozbiorem Polski rozpoczął się dla nas Polaków okres przesładowań. Czytajcie polskie książki i polską historię a dowiecie się prawdy.

— Ma Pan rację trzeba obie strony wysłuchać.

Pan jednak jest w lepszym położeniu bo Pan mówi i naszym językiem a my po polsku nie umiemy.

— No tak, bo u was nie docenia się mowy polskiej. Język polski — och, to nic!

Zażenowaliśmy się.

— A dzieci Pańskie, czy się też uczą po niemiecku? — pytamy.

— Tak, bo to się zawsze przyda. Widzą Panowie, jak przyjdziecie do nas, to my was rozumiemy i możemy wam odpowiadać, a jak my przyjdziemy do was, to musimy rozmawiać po niemiecku.

Po krótkiej rozmowie o Lidze Narodów rozestaliśmy się z słowami podziękii na ustach.

Czy to nie piękna rozmowa? Polak, dawniej gnębiony, nie chowa urazy do Niemców, nie klnie na nich, nie wyzywa. Rozmawiają jak chrześcijanie. Chcą zagrzebać miecz nienawiści. A tu w Niemczech? Jeżdżą indywidua po kraju, podburzają lud do nierozważnych kroków, sieją nienawiść do wszystkiego co polskie, ostrzą miecz zemsty i odwetu. W ich sercach gnieździ się taka nienawiść, że gotowi są ratować tonącego Polaka, by go potem zabić i się zemścić. Kiedy nareszcie zwycięży w Niemczech duch chrześcijański? Kiedy ustanie ten szatański posiew nienawiści? WJ.

Dr. Schacht przed dwoma laty był równie „zaborczy“ jak dziś

Sensacyjny wywiad dr. Schachta z przed dwu lat. — „Poznań miastem niemieckim“ — Polska musi oddać wszystko, co zabrała — Miałem zawsze rację i wiem, czego chcę!”

W związku z niesłychanym wystąpieniem dra Schachta podczas konferencji reparacyjnych w Paryżu, ogłasza „Temps“ paryski niezwykle sensacyjny dokument, a mianowicie wywiad, którego dr. Schacht udzielił w 1926 roku redaktorowi „Journal de Geneve“ (o czym donosiliśmy już w depeszach. Red.)

Pismo to nie uważało wówczas, za stosowne ogłosić tego wywiadu, a ogłasza go dopiero obecnie „nazajutrz po pretensjach, które dr. Schacht przedłożył komitetowi ekspertów, a które wykazują zgodność z opinią, wyrażoną przezeń przed dwoma laty“.

Oto tekst sensacyjnego wywiadu:

„Jestem niesłychanie pesymistycznie usposobiony — mówił dr. Schacht — na temat przyszłej sytuacji. Ciężar reparacji przewyższy znacznie siły Niemiec z chwilą, gdy dojdą one do swego maksimum, tj. do 2 i pół miliardów. Nie może być mowy o zrekonstytuowaniu Europy tak długo, dopóki traktat pokojowy, który jest traktatem wojennym, zostanie utrzymany w mocy i dopóki Polacy nie oddadzą nam korytarza i G. Śląska.“

„Niech pan pomyśli tylko — mówił dr. Schacht do dziennikarza genewskiego — o tem cośmy utracili: Alzacja i Lotaryngja, Eupen, Malmedy, Szlezwig, korytarz, G. Śląsk, kolonie itd. Zrezygnowaliśmy z Alzacji i Lotaryngji, mimo, że jest to kraj z gruntu niemiecki. Kraj ten przeszkadzał nam przez 40 lat w porozumieniu się z Francją. Obecnie chcemy spróbować porozumieć się z Francuzami, gdy oni już ten kraj posiadają. Wiemy zresztą doskonale, iż mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji będą również niezadowoleni z takiego załatwienia sprawy.“

„Z Belgją i z Danją będziemy mogli jakoś ułożyć stosunki. Jeżeli chodzi o mnie, nie chcę bynajmniej mieć naszych stosunków międzynarodowych dla 200 tysięcy Niemców w Tyrolu. Jeżeli jednak chodzi o korytarz i o G. Śląsk, to nigdy się na to nie zgodzimy! Jest to hańba dla Europy, hańba dla Ligi Narodów! Skazywać nas na takie ofiary! Czyż nie wystarcza już, iż opuściliśmy Poznań, który jest miastem niemieckim (!). Mniejsza o to, iż Polacy polonizują korytarz, gdyż nie dopuścimy nigdy do tego, aby nam przeciwstawiano fakty dokonane!“

„Los ekonomiczny Polski jest mi całkowicie obojętny, tak długo, jak długo Polacy nie oddadzą tego, co nam zabrali. W dniu, w którym Polacy zwrócą nam to, co nasze (!!), gotów będę rzucić w grę wszystkie siły ekonomiczne Niemiec dla zapewnienia dobrobytu Polski. Ale aż do tego dnia ani jednego „sou“, ani jednego centima — nie! Szaleństwem jest myśleć, iż Wschód Europy może

trwać w takiej formie, w jaką przyoblekł się obecnie. Węgry, Rumunja, Czechosłowacja, wszystko to nie będzie trwało. Nie wiem, w jaki sposób nastąpią zmiany, lecz to, co jest teraz, jest przeciwnem naturze (!!).“

„Pod względem ekonomicznym Niemcy nie mogą obejść się bez kolonii. Nie interesują mnie kolonie jako posesje, lecz potrzebują dla Niemiec terytorium, na którym mogłyby się ustalić, kupować surowce i pracować przy pomocy marek. Nie istnieje żadna racja, aby przeszkadzać Niemcom w posiadaniu kolonii, gdy Francja kolonie posiada, a niema nawet dostatecznej liczby mieszkańców, aby uprawiać swoją własną ziemię i zmuszona jest sprowadzać setki tysięcy Włochów dla tego celu. Włochy mają słuszość w reklamowaniu kolonii, mają do tego prawo, takie jak i my, dla tych samych przyczyn.“

„Anglja ma dwa miliony bezrobotnych, lecz żywi ich z beneficjów, płynących z olbrzymiego imperjum kolonialnego, w którym jednak ci bezrobotni nie chcą bynajmniej szukać pracy. Francja nie ma zupełnie bezrobotnych, przeciwnie nie ma nawet dosyć rąk do pracy. My mamy u siebie plagę bezrobocia. Czemżeż mamy żywić tych bezrobotnych? Posiadamy robotników rolnych, którzy byliby gotowi udać się na teren kolonii (a z Polski sprowadzają setki tysięcy robotników rolnych, t. zw. obieży sasów. Red.) Tymczasem te kolonie są dla tych ludzi zamknięte. Niema innego sposobu rozwiązania kwestji bezrobocia w Niemczech, jak danie nam możliwości przerzucenia naszych bezrobotnych na inne tereny.“

„Wiem, rzecz możnaby rozwiązać również w ten sposób, gdybyśmy mogli eksportować nasze towary. Lecz i tego nie możemy. Gdzież chcieć, abyśmy tworzyli sobie rynki zbytu? Pozatem czyż mamy podwyższać zarobki wewnątrz kraju? To zawsze bardzo piękne w teorii, lecz w praktyce nasze płace są i tak już zbyt wysokie. Pracujemy ponad cenę światową. Kraj taki, jak Ameryka, może sobie pozwolić na tego rodzaju fantazje, ponieważ ma on olbrzymi rynek wewnętrzny i olbrzymie rezerwy pieniężne. My jednak, którzy nie mamy żadnego rezerwy i żadnego rynku, nie możemy w sztuczny sposób stwarzać ujścia dla naszych towarów. Jeżeli chodzi o murzynów, nie widzę powodu, dla którego my nie mielibyśmy podobnie, jak inni, przyzwyczajając ich do ubierania się.“

„Zobaczy pan — kończył dr. Schacht — iż odpowiednio moje spełnią się. Miałem zawsze rację i wiem czego chcę!“

Przegląd polityczny

Polska

Telegram min. Zaleskiego do min. Brianda.

Warszawa (wiad. radj.) W związku z podpisaniem umowy polsko-francuskiej wysłał minister spraw zagranicznych p. Zaleski depeszę do Brianda, w której wyraża swe zadziwienie i swą wdzięczność, że rokowania w tak krótkim czasie doprowadziły do pomyślnych wyników.

P. Wróblewski prezydentem Banku Polskiego.

Warszawa. (ATE). Prezydent Rzplitej podpisał nominację p. Wróblewskiego na prezesa Banku Polskiego na przeciąg 5 lat. Pan Wróblewski był w swoim czasie ambasadorem polskim w Stanach Zjednoczonych, a ostatnio wycofał się z życia politycznego i pracował publicystycznie. Nowy prezes Banku Polskiego obejmie w dniu jutrzejszym urządowanie. Pana Wróblewskiego łączą przyjazne stosunki z wiceministrem skarbu Stanów Zjednoczonych Deveyem z czasów, gdy on jeszcze ambasadorem polskim w Waszyngtonie.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza.

Warszawa. (ATE). Dnia 3 maja odbędzie się w Paryżu odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Z Polski wyjeżdża do Paryża szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, literatury i sztuki. Rząd reprezentował będzie dyrektor Departamentu w Min. Oświaty hr. Potocki. Z ramienia literatury wyjeżdża do Paryża znany i popularny pisarz Kaden-Bandrowski.

Niemcy

Von Morozowicz o Stahlhelmie.

Berlin. (ATE). Na zebraniu „Stahlhelm“ w Guben przemawiał jeden z kierowników tej organizacji von Morozowicz na temat celów politycznych „Stahlhelmu“. Na wstępie powrócił mówca do zakazu senatu gdańskiego, zabraniającego „Stahlhelmowi“ urządzenia manifestacji na terenie Wolnego Miasta Gdańska i oświadczył, że „Stahlhelm“ lekceważy sobie ten zakaz i na znak protestu odbędzie w dniu tym, którym odbyć się miała manifestacja gdańska, 4 inne manifestacje na terytorjach „zagrożonych przez Polskę“, a mianowicie w Królewcu, Słupsku, Łużycach i Wrocławiu. Jak widać zakaz senatu gdańskiego dotknął nader boleśnie nie tylko kierownictwo „Stahlhelmu“ ale i koła prawicowe, które dotychczas nie uspokoiły się jeszcze z powodu tego zakazu. Pod koniec przemówienia stwierdził mówca nader silny rozwój „Stahlhelmu“, jaki się zaznacza w ostatnich miesiącach, zwłaszcza w Prusiech. W ciągu ostatnich 8 miesięcy założonych zostało nie mniej jak 106 nowych grup terytorjalnych. Jest to najszybszy rekord, jakim „Stahlhelm“ poszczycić się może podczas swego 10 letniego istnienia.

Nadprezydent Siehr o stosunkach z Rosją.

Berlin. (ATE). „Telegraphen Union“ donosi z Moskwy, że nadprezydent prowincji wschodniopruskiej Siehr, bawiący w Moskwie na czele delegacji handlowej, oświadczył dziennikarzom, że rokowania wschodniopruskich kół gospodarczych z oficjalnymi czynnikiem Rosji Sowieckiej układały się pomyślnie i uprawniają one do nadziei, że między Prusami Wschodnimi a Rosją kształtować się będą dalsze stosunki nadal korzystnie. Dr. Siehr oświadczył, że koła wschodniopruskie powitają radośnie delegację sowiecką w Prusach Wschodnich

Boża dziecina

Powieść.

4)

— Pojadę — rzekła chrapliwym głosem, — nie przywykłam być bierną, posłuszną niewolnicą. Muszę zobaczyć Bolesława. Hm! nie byłabym sobą, gdy bym się zatrzymała w połowie drogi, uciekała przed walką! Hrabina Olika za łatwy triumf odniosłaby nademną.

Pojechała... Powietrze było mroźne, wiatr świszczał ponuro, pędził tumany zeschłych liści w dąstepową, uderzał z hukiem w szyby zamczyska — szamotał się z lasem, serca ludzkie strachem przejmował.

W Białym dworze atoli bawiono się świetnie, ożywienie i wesołość panowały wśród grona zaproszonych gości, muzyka i tańce trwały bez przerwy. Hrabina Olika i wojewodzina Orlicz królowały między pięć piękną; — obie złotne, strojne, otoczone gronem wielbicieli, ośniewały urodą. Na twarzy Safo malowała się prawdziwa wesołość, młoda i niedoświadczona, bawiła się całą duszą, uśmiechała wdzięcznie, czarując wszystkich. Odana zupełnie przyjemnościom tego wieczoru, nie pytała o jutro, nie dbała o sąd świata.

Wśród tłumy obojętnych, lub zgorszonych, jedno serce wrzało gniewem i zawiścią. Klotylda! ona uwielbiana dawniej, dziś zapomniana.

Pomimo holdów jakie jej składali inni, była do głębi serca upokorzona i gniew rozszalałej i wicy grał w jej piersiach. Bolesław nie zwracał na nią uwagi, zbywał czczeniem słówkami, a oczy jego zachwycone ściagały wciąż Safo. Klotylda przechodziła moralne katusze, mężnie jednak wytrwała do końca,

Bank Rzeszy podniósł stopę dyskontowa.

Berlin. (Wiad. radj.) Na czwartkowym posiedzeniu zarządu centralnego Banku Rzeszy uchwalono podnieść stopę dyskontową z 6 i pół na 7 i pół a stopę lombardową na 8 i pół od sta. Uchwała nabywa natychmiastową moc obowiązującą. Podwyższenie tłumaczyć należy olbrzymimi stratami, jakie Bank Rzeszy poniósł w ostatnim czasie na giełdzie międzynarodowej.

Rząd Rzeszy pożyczyl sobie pieniądze.

Berlin. Pertraktacje rządu z wielkimi bankami zostały pomyślnie zakończone. Rząd otrzymuje 3 miesięczny kredyt w wysokości 170 mk. po procentie lombardowym Reichsbanku plus $\frac{1}{8}$ pr. Dzięki temu napełniły się cokolwiek kasy państwowe, aby po 3 miesiącach świecił znów pustkami. Z faktu, że rząd płacić musi tak wysoki procent od pożyczonej sumy wynika, że sytuacja finansowa Rzeszy wygląda bardzo marnie.

Dalsze głosy pracy niemieckiej o wystąpieniu dr. Schachta.

Berlin. (ATE). Cała niemal prasa niemiecka zajmuje się w dalszym ciągu w szeregu artykułów, komentarzy, wiadomości dalszymi losami konferencji reparacyjnej. Ogólnym tłem wszystkich kombinacji na ten temat jest zupełnie bezradność i konsternacja. Większość dzienników nie chce w dalszym ciągu zrozumieć, że taktyka dr. Schachta, który niepowołanie zupełnie wysunął momenty polityczne na widownię, uczyniła zagranicą jaknajgorsze wrażenie i przyczyniła się przedewszystkiem do zerwania konferencji. Większość prasy, zwłaszcza nacjonalistycznej woli przypisywać winę za niepowodzenie konferencji Francji, aby zepchnąć w ten sposób odpowiedzialność z barek niemieckich.

Gdańsk w ogniu agitacji niemieckiej.

Berlin. ATE. Tutejsza prasa nacjonalistyczna prowadzi od szeregu tygodni wyraźną zupełnie inspirowaną kampanię w sprawie gdańskiej. Codzien bez wyjątku pojawiają się na łamach prasy obszernie artykuły na temat życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego Wolnego Miasta Gdańska, mające na celu podkreślić dobitnie łączność między Gdańskiem a Rzeszą i wspólność panującego ducha niemieckiego. Zwłaszcza nacjonalistyczna „Boersenzeitung“ wiezie prym w tym koncercie, podkreślając aż do znudzenia, że mieszkańcy Gdańska czują się duchowo związani z narodem niemieckim, czego jak twierdzi obłudnie dziennik, nawet Polska nie kwestionuje i że Gdańsk życzy sobie bezsprzecznie przyłączenia do Niemiec. Hakatystyczny dziennik atakuje ostro obecny rząd gdański, który nie przyczynia się do wzmożenia tych tendencji niejako pod obecnej chwili żadnej praktycznej wartości i przyniosłoby tylko szkodę gospodarstwu. Na koniec pozorom, że oświadczenie podobne nie miałyby w wołuj się dziennik na sfalszowany memoriał polski, pochodzący rzekomo od ministra Strassburgera, który ma być dowodem polskich planów zaborczych wobec Gdańska.

Pocoś tam wlaź...

Berlin. ATE. „Ost-Expres“ donosi w alarmującej formie o katastrofalnym położeniu kolonistów niemieckich w Rosji Sowieckiej, którym brak jest najprostych środków żywności i lekarstw. Ambasada niemiecka zwróciła się do rządu sowieckiego z prośbą o dopuszczenie organizacji niemieckiego Czerwonego Krzyża celem niesienia pomocy kolonistom niemieckim. Rząd sowiecki odrzucił jednak tę prośbę, oświadczając, iż poczyni sam odpowied-

uśmiechając się na pozór obojętnie. Późno w nocy zaczęto się rozjeżdżać.

Wśród szarej mgły porannej i ona dążyła do domu; opuściła Zaczisze, nie pożegnawszy się z mężem, pewna swego zwycięstwa, a teraz wracała upokorzona, gniewna, w trwodze, co powie Stefan. Zimno dotkliwe przesywowało ją i wśród posępnego ranka poważny dwór męża przedstawiał się jak więzienie. Chciała spieszenie wsunąć się do komnat swoich, nie budząc Stefana, ale za każdym krokiem, coraz większa trwoga chwytła ją za serce... Dziwne pustki uderzyły ją na wstępie, pobiegła do dzieciniego pokoju — wszędzie pusto!... porostawiane krzesła, roztrwarte szafy, szydlerczo na nią zdąży się spoglądać.

— Gdzie pan? gdzie dziecko? — pytała przerażona, ale nie potrzebowała słuchać zeznań służby, prawda wyzierająca z opustoszałych komnat, starczyła za odpowiedź. Stefan tak jak zagroził, opuścił ją wraz z synkiem. Klotylda nie miała tkliwego serca, przecież ten nowy cios dotknął ją głęboko. W tej chwili tak bardzo pragnęła posłyszeć dźwięk znajomego głosu, iż najostrzejsze wymówki byłyby jej miłsze, niż to uczucie opuszczenia. Ach! cóż za los zgótowała sobie przez lekkomyślność! Tu maż znieważony potępił ją i zostawił na pastwę obmowy ludzkiej — a tam człowiek kochany porzucił — jak się porzucza zabawkę, która nas przestaje bawić!

Pochyliła się nad kolebką syna... Boże mój! ileż razy niemowle w rozkosznym uśmiechem wyciągało ztąd do niej rączki i chciało się przytulić, popieścić... Czemu wówczas struna miłości macierzyńskiej nie zadrzała w sercu i dziś dopiero — w obec tego pustego łóżeczka — tak się odzywa, tak tam w głębokościach duszy jęczy i płacze? Czemu to uczucie nie zapełniło jej życia, nie dało trochę szczęścia?... Szczęście? ach! to kwiat cudny, który po-

nie zarządzenia w tej sprawie. Mimo tego położenie kolonistów niemieckich w Rosji Sowieckiej zaostrza się z każdym dniem i dlatego wzywa prasa niemiecka do zorganizowania szeroko zakrojonej akcji pomocniczej na obszarze Rzeszy.

Ameryka.

Robotnicy amerykańscy występują stanowczo przeciw uznaniu sowieców.

Waszyngton. Mathew Woll, wiceprezes amerykańskiej Federacji Pracy, wystosował do sekretarza Stimsona list, w którym w imieniu swojej potężnej organizacji wzywa rząd, aby nie zmieniał dotychczasowej polityki Stanów Zjednoczonych co do uznania Sowietów.

Mathew Woll stwierdza, że niektóre stowarzyszenia amerykańskie czynią niezmiernie wysiłki w celu uznania Sowietów przez rząd waszyngtoński i w tym celu zarzucają kraj wiadomościami, których argumenty oparte są zupełnie na fałszywych informacjach.

Oświadcza on również, że propaganda komunistyczna w Ameryce nie jest niczym innym, jak tylko częścią sowieckiej kampanii przeciw instytucjom amerykańskim, które Sowiety nieustannie szkalują we własnym kraju i zagranicą. Inne kraje uznały rząd sowiecki jedynie ze względów czysto politycznych. Ameryka do tego ponizac się nie może i nie potrzebuje. Sprzeciw federacji wynika z tego powodu, iż Sowiety nie są rządem, opartym na woli większości narodu rosyjskiego i że nie dotrzymują międzynarodowych układów i przedstawiają jedynie sektę polityczną, która zapomocą bezprawia dyktaturę wyzyskuje dla swoich celów.

Japonja

Niszczycielski orkan szalał nad Japonją.

Reuter donosi z Tokio, że w dniu wczorajszym przeszła nad Japonją szalona siła wichura, która spowodowała śmierć wielu osób i poczyniła znaczne straty materialne. Jak zdolano ustalić dotychczas, z powodu cyklonu zatono kilka statków rybackich i innych. Najwięcej ucierpiało wybrzeże północno-zachodnie, w szczególności okolice Niigata, gdzie znaleziono 8 osób zabitych i 76 rannych. W miejscowości tej wichura zburzyła kilkanaście dachów i 3000 budynków poważnie uszkodziła. W czasie burzy zginęły dwa hydroplany marynarki japońskiej. Szczątki tych hydroplanów znaleziono w pobliżu wybrzeży Korei. Wraz z aparatami zginęło 4 lotników. Fale wzburzonego morza porwały z jednego z torpedowców 3 marynarzy, których ciała woda wyrzuciła na brzeg.

Szybki rozwój żeglugi polskiej

O przeszłości polskiej floty handlowej można mówić jedynie jako o wysiłkach, mających znaczenie raczej propagandowe.

Dopiero stworzenie w r. 1926 „Żegluga Polskiej“ przedsiębiorstwa państwowego o charakterze pionierskim opartego na silnych podstawach finansowych i dobrej organizacji, skupiającej ludzi ideowych i oddanych każdemu nerwem pracy morskiej, przełamało łańcuch drobnych inicjatyw i dużych niepowodzeń zarazem.

W ciągu dwóch przeszło lat istnienia przedsiębiorstwo to doszło do posiadania 17 statków pasa-

trzebuje i rosy poświęcenia i słońca miłości i pieczy serdecznej — lada szron go zważy, lada podmuch wiatru złamie!... Oto ten kwiat leżał u stóp jej zwiędnięty podeptany. Dziś szal ją ogarnął i długie chwile chodziła jak błędna, szukając na próżno pociechy. Gdyby się umiała modlić, możeby z nieba spłynął promyk świętej łaski i rozwidnił noc duszy — ale ona od dawna zapomniiała o niebie — i o tem, że właśnie w chwilach najstraszniejszej rozterki trzeba stanąć pod krzyżem i tam spowiadać nędze swoje...

Nie wiedziała, czemu spełnić nieskończenie długie godziny samotności. Skoro po dniu męczącym nastąpiła noc ciemna, coraz czarniejsze myśli obsiadały jej umysł, rozstrajały nerwy, budziły demona złego. Sen odbiegł z ociężałych powiek, złowrogi widma stawały, otaczając zaklętym kołem ją, matkę bez serca, kobietę bez wiary!

Wstała, nie mogąc dłużej znieść moralnego i fizycznego bólu i automatycznie zbliżyła się do biurka.

— Ha! — rzekła szeptem — trzeba sen sztucznie sprowadzić, inaczej mogłabym oszaleć!

Poczem wyszukawszy butelkę z opium, spojrzęła na napis, zamysłiła się — zadrzała i duszkiem wychyliła płyn w niej zawarty. Po chwili dziwne marzenia na nią spłynęły, Bolesław, Safo, Stefan tuż przy niej stali — muzyka rzewna, upajająca zabrzmiała gdzieś daleko, ona, oparta na ramieniu tancerza, płynęła w takt walca!

— Jaka rozkosz tak tańczyć — pomyślała — jakże uroczę rozlegają się dźwięki!

Nagle wyrwał ją z zachwyty rozdzierający krzyk dziecka, a potem wszystko ucichło, wszystko gdzieś pierzchnęło... i ujął ją sen ciężki, kamienny, z którego już nigdy zbudzić się nie miała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

enc 185/1/99

żerskich i towarowych, a w tem są poważniejsze jednostki, jak: statek „Wisła“ i „Niemen“ po więcej jak 5 000 ton, „Warta“ — 4 000 ton i 5 statków po 2 600 ton.

W najbliższych tygodniach „Żegluga Polska“ przystępuje do uruchomienia nowej 4-okrętowej statkowej linii, łączącej Gdynię z Anglią i Francją. Linja ta, oparta o współpracę „Żeglugi Polskiej“ z kapitałem angielskim, posiadać będzie statki pasażersko-towarowe z nowoczesnymi urządzeniami chłodniczymi dla przewożenia łatwo psujących się towarów spożywczych. Dalsze 4 okręty zostaną zbudowane zdaje się jeszcze w roku bieżącym, prawdopodobnie przez stocznię gdańską, z inicjatywy Województwa Śląskiego i na jego rachunek.

Statki „Żeglugi Polskiej“ przewiozły w 1927 r. około 300 000 ton różnych towarów w eksporcie i imporcie. W tym okresie odbyły statki Ż. P. 117 podróży, z których każda wynosiła przeciętnie 590 mil morskich. W roku ubiegłym zaś 1928 cyfra przewiezionych towarów wynosi około 450 000 ton, a średnia długość jednej podróży wynosi już prawie 1000 mil morskich. W pierwszych 9 miesiącach ub. roku statki „Żeglugi Polskiej“ odwiedziły 39 razy porty Morza Śródziemnego.

Cyfrы te są dowodem, że utworzenie państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“ było koniecznym, jak również świadczą o tem, że polska żegluga handlowa podlega stałemu rozwojowi. O ile rozwój ten nie dozna większych przeszkód, polska flota handlowa i pasażerska w ciągu 2 następnych lat przekroczy w swoim tonażu 100 000 ton, co jest już cyfrą, jak na młode państwo, poważną. Dodać jeszcze trzeba, że do współpracy przyciąga się i wiele firm nawigacyjnych zagranicznych.

Gorliwym protektorem „Żeglugi Polskiej“ jest minister przemysłu i handlu p. inż. Kwiatkowski, zaś duszą przedsiębiorstwa jest p. dyr. Rummel. Praca tych dzielnych ludzi, przynosząc państwu pożytek, sławi zarazem imię Polski na szerokich morzach globu ziemskiego.

Stalin — Mussolini

Wesoły list niemieckiego humorysty.

Znany humorysta niemiecki Roda-Roda ogłosił na łamach „Tempo“ swego pomysłu listu Stalina do Mussoliniego. W liście tym Stalin pisze:

Moskwa, w kwietniu 1929 r.

Kochany Duce!

Pozwól mi powinszować sobie z racji wyników waszych, tak zwanych wyborów, 8 i pół milj. „tak“ przeciwko 136 tys. „nie“ — faktycznie pan zadrwił świat. Świat tak, ale nie mnie, który jestem pańskim gorącym wyznawcą. Innych cyfr nie oczekiwałem od pańskiego geniusza państwowego, chociażby z tego powodu, że wypadek taki nie jest jedynym w historii wyborów w pańskiej ojczyźnie.

Było to w roku 1856, kiedy Austria musiała wyrzucić Wenecję. Pan wie: ażeby oszczędzić wrożeń Franciszkowi Józefowi, Wenecję oddano neutralnemu Napolonowi III, który pozostawił samym weneccjanom swobodę wypowiedzenia się o swym losie. Weneccjanie wypowiedzieli się: 681 658 za Piemontem i 69 głosów za Habsburgiem. Tych 69 ludzi byli to krawcy wojskowi, którzy posiadali jeszcze wielkie zapasy czarno-żółtego sukna. Wtedy te godne uwagi liczby wyryto na pałacu Dożów.

Ja osobiście, jak to już wyżej wspomniałem, jestem pańskim gorącym zwolennikiem, jako klasowy dyktator, jak i pan. Są nierozdzielne łańcuchy, łączące nas, dyktatorów europejskich, a łańcuchy te są daleko silniejsze od dawnych związków dynastycznych.

My dyktatorzy, stoimy tylko dlatego, że mocno opieramy się na własnych nogach. Stare dynastje w przeciagu stuleci siedziały, rozwalwszy się wygodnie na tronach.

I oto muszę wyrazić swój zachwyt panu, jak pan może stać tak niewzruszenie na wulkanicznym łądziej Włoch. Jestem wobec pana smarkacz i szczeniaki. Mam, co prawda, moją Syberję, ale czem jestem w porównaniu z panem. Pan dawno już pozabawił daru wymowy swego Matteottiego, gdy mój Trockij bez przerwy jeszcze pisywał wspaniałe artykuły w prasie.

Ale co mnie najbardziej u pana za chwyca, to owa zgoda z kościołem. Na wielkanoc pan otrzymał wspaniałą palmę, przez co kościół pobłogosławił pański gabinet pracy.

Knę się na szatana, że nasz wspólny przodek Bonaparte powinienby uczyć się od pana, jak można wykorzystywać stare emblematy dla wspaniałego sformowania nowej władzy.

Ja jestem panem życia i śmierci 156 milionów ludzi, pan włada tylko 40 milionami dusz, ale i to daje panu widoki na wykonanie nowych skoków faszystowskich.

Ja jeszcze mogę... zresztą, cierpliwości, bracie w Chrystusie. Wkrótce gdy tylko poczuję najmniejszy ból w kościach, zobaczy i pan mnie obok siebie, wstępującego po stopniach świątyni na drogę zgody.

Pański oddany panu

Stalin.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 26 kwietnia 1929.

Kalendarz na sobotę: Teofila i Tertulj. b. b. w. w. Wschód słońca o godz. 4.40; zachód o godz. 19.17.

— **Posiedzenie izby przemysłowo handlowej** w Olsztynie odbyło się dnia 22 bm. w obecności 22 członków oraz przedstawicieli rządu i władz. Podczas posiedzenia referował dr. Schauen o wynikach akcji rządowej dla popierania Prus Wschodnich. Przedstawił zebrany jak powstał program „Ostpreussenhilfe“ w roku 1928, który przewidywał poparcie dla rolnictwa. Z powodu kłótni i sprzeczek realizacja tegoż programu została odsunięta aż do końca ubiegłego roku. Poza to rozwiły się nadzieje, które handel i przemysł pokładali w tej akcji. Pieniądże te spłynęły przeważnie do kas spółdzielni rolniczych. Dla tego handel i przemysł żądał dla siebie oddzielnej akcji. Proponowano zmniejszenie o połowę podatku obrotowego, skreślenie podatku majątkowego dla przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych, skreślenie podatku do domów (tak zw. Hauszinssteuer) dla przedsiębiorstw przemysłowych, skreślenie podatku gruntowego od ubikacji służących celom przemysłowym.

Nadprezydent przyjął życzenia te do wiadomości i posłał je do Berlina. Z zebrania, jakie się odbyło niedawno temu w Berlinie z władzami centralnymi wnioskować można, że życzenia wschodniopruskie znajdują posłuch.

— **Czuły małżonek.** W środę wieczorem zaalarmowano oddział ratunkowy straży ogniowej do jednej z okolicznych wiosek, celem odwiezienia chorej mężatki D. do lazaretu. Wedle zeznań kobiety zachorowała ona przed gwiazdką. Mąż jej zamknął ją w pokoju, którego nie ogrzewano nawet podczas najsilniejszych mrozów. Nikt się o nią nie troszczył, bo mąż zakazał dzieciom zaglądać do matki. Tylko najstarsza córka potajemnie doglądała matkę i dawała jej potrawy. Gdy się ojciec o tem dowiedział zabronił i jej dostęp do matki. Sąsiedzi, którzy się o tem dowiedzieli powiadomili policję, która po zbadaniu sprawy zarządziła przetransportowanie chorej do lazaretu. Tu stwierdzono, że chora jest słaba z powodu wycieńczenia. Policja prowadzi śledztwo, czy zeznania chorej polegają na prawdzie.

— **W hotelu „Deutsches Haus“** powstał w środę po południu w piwnicy, należącej do ogrodnika Fuchsa, pożar. Gdy zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce piwnica tak była zadymiona, że musiano z maskami twarzy przystąpić do gaszenia ognia.

Z Warmji

— **Barsztyn.** Jak już donosiliśmy zginął od 24 lutego blacharz Brunon Haupt. Obecnie znaleziono go w lesie pod krzakami bez życia. Śledztwo jest w toku.

— **Barsztyn.** Tutejszy sąd ławniczy skazał robotnika Karola H. za ustawianie sidła na ptaki na 4 tygodnie więzienia. H. założył apelację, którą izba karna odrzuciła. — W krzakach nad Lyną znaleziono w poniedziałek trupa mistrza blacharskiego Brunona Haupta, który zginął dnia 24 lutego. Jakim sposobem H. zginął wykaże śledztwo.

Z Mazur

— **Glaznoty** pow. ostródzki. Kupiec Józef Anmuth sprzedał swą posiadłość z karczmą kupcowi Ernestowi Kuklińskiemu za 37 500 mk.

— **Ostród.** Miejski omnibus samochodowy przejechał w środę 10-letnią córkę robotnika Skowasza. Dziecko poranione zostało na głowie i plecach, oprócz tego złamana jej została noga.

— **Jańsbork.** W tych dniach popełniła samobójstwo przez powieszenie 55-letnia wdowa Fryderyka Kwiatkowa. Samobójczyni otrzymywała rentę i żyła z swym synem w dosyć dobrych stosunkach materialnych. Lubiła jednak pić wódkę. Przypuszcza się, że popełniła samobójstwa pod wpływem alkoholu.

— **Lec.** Pod Wydmunami spaliła się stodoła gospodarza Moszewicza. Zabudowania sąsiednie zdolano uratować. Szkodę pokrywa po większej części ubezpieczenie.

— **Margrabowa.** Podczas ostatniego targu na bydło sprowadził pewien pozamiejscowy handlarz 17 sztuk bydła na targ. Z powodu niedostatecznego dozoru bydło uciekło. Za pomocy tutejszych obywateli spędzono je ponownie na targ. W popłochu, który powstał spłoszyły się dwa konie i pędziły z furmanką ulicami. Dopiero, gdy się załamało koło konie zdolano przytrzymać.

Z Powiśla.

— **Sztum.** 16-letnia córka Tusińskiego z Sztumskiego Pola została pochwycona przez samochód. Na szczęście okaleczenia były lekkie.

— **Malbork.** Na szosie do Staregopola zderzyli się jadący na motocyklach Schmidt i Doelfs. Pierwszy odniósł tylko lekkie okaleczenia, drugiemu złamana została noga.

Z Innych części Prus Wschodnich

— **Pr. Frydląd.** Odbyło się tu zebranie oddziału miejscowego „Ostbundu“. Pomiedzy innem przyjęto rezolucję protestującą przeciw pruskiej ordynacji szkolnej i domagającej się cofnięcia wydanej ordynacji — tak się bawią polityczne dzieci.

— **Welawa.** Po spożyciu siekanego mięsa, tak zwanego klopsu, zachorowało w okolicy miejscowości Stempelken siedem osób, wtem cała rodzina leśniczego z Rosenwalde. Mięso pochodzi od rzeźnika z Szillenbergu.

— **Królewiec.** Żona robotnika Bludau'a wzięła brzytwę i przecięła sobie gardło. Następnie wyskoczyła oknem z drugiego piętra na podwórze. Ciężko pokaleczoną odstawiono do lazaretu. Kobieta cierpiała na rozstrój nerwów i już raz zamierzała popełnić samobójstw.

— **Wystruć.** W nocy na środę zamierzał pewien młody człowiek, zamieszkały przy ulicy Silwa popełnić samobójstwo przez otrucie się gazem świetlnym. Sąsiedzi jednak poczuli ulatniający się z mieszkania gaz i zaalarmowali policję. Otworzono drzwi przemocą i znaleziono kandydata na samobójcę bez przytomności leżącego na ziemi. Przywołany lekarz przywrócił mu życie, lecz musiano go odstawić do lazaretu.

Z Pogranicza.

— **Złotów.** (Ujęcie oszusta). W tutejszej okolicy walał się niejaki Otton Michael, który dopuścił się w Złotowie i Jastrowie szeregu oszustw. W Jastrowie go ujęto i odtransportowano do więzienia w Pile.

— **Tarnówka** pow. złotowski. Robotnik Augustyn Roger zatrudniony był ładowaniem piasku. Na skutek nieszczęśliwego wypadku doznał wewnętrznych okaleczeń.

— **Człuchowo** Na ostatnim targu tygodniowym płacono za masło 1.30—1.40 mk., jajka 7—8 fen., kury 3—4.50 mk., gołębie 1.50 mk., gęsi 8—10 mk., kartofle 2.50—3.50 mk., żyto 9.50—9.65 mk., owies 9.40—9.80 mk., prosięta wedle jakości 55—60 mk.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (ATE.) W miejscowości Eckernförde w pobliżu Kilonji odbył się pogrzeb brata byłego cesarza księcia pruskiego Henryka który miał charakter nader uroczysty. W uroczystościach brało udział około 4 000 osób i jako zastępca prezydenta Rzeszy złożył adjutan jego podpułkownik v. Hindenburg wieniec czerwonych róż. Uwagę zwracał olbrzymi wieniec b. cesarza Wilhelma w kolorach czarno-biało-czerwonych. W uroczystości wzięli udział członkowie domu Hohenzollernów, liczni oficerowie b. armji cesarskiej i marynarki, przeważnie z Prus Wschodnich i Pomorza. Pieśni żałobne intonował kilofski oddział „Stahlhelmu“.

— **Szawle** na Litwie. Przed sądem wojennym w Szawlach rozpoczął się, jak donosi Vossische Ztg. proces przeciwko 58 osobom, którzy we wrześniu 1927 podjęli próbę obalenia rządu Waldemarsa. Wówczas zostało 8 głównych spiskowców rozstrzelanych przed sądem wojennym. Reszta przywódców spisku zbiegła zagranicę, a przedewszystkiem niejaki kapitan Majus, który stał na czele spisku, udał się do Brazylii. Proces w Szawlach potrwać ma 4 tygodnie.

— **Nowy Jork.** (Wiad. radj.) W Ameryce panują w czasie obecnym niebywale wprost upały. Temperatura dochodzi do 32 stopni Celsjusza.

Chciał się zgłodzić na śmierć.

O szczególniejszym wypadku samoudręczenia polegającym bezwątpienia na psychopatycznym podkładzie donoszą z Linczu nad Dunajem.

Komenda artylerji Wehs wysłała listy gończe za kanonierem Alojzem Rohtbauerem, który nie wrócił z świątecznego urlopu z powrotem do pułku. Po długich poszukiwaniach udało się żandarmem odnaleźć dezertera w domu jego rodziców w Oberneukirchen a stan odnalezionego był wprost okropny.

Dom był od śmierci rodziców Rohtbauera zupełnie nie zamieszkały i urzędownie zamknięty. Rohtbauer wtargnął do tego oddalonego od siedlisk ludzkich domu z zamiarem zgłodzenia się na śmierć. Z dziwną zaiste wytrwałością od 2 niemat tygodni znosił niesłychane męczarnie głodowe, a odnaleziono go już w stanie tak zupełnego wyczerpania sił, że nie wiele pozostaje nadziei aby udało się upartego kandydata na samobójcę utrzymać przy życiu. Narazie pozostaje on w szpitalu powszechnym w Linczu. Przesłuchany w szpitalu przez wojskowe władze śledcze odmawia podania powodów zamiaru samobójczego.

Asta Nielsen na scenie niemieckiej.

Asta Nielsen, gasnąca już dziś gwiazda filmowa, jedna z największych artystek ekranu, wystąpiła ze swoją trupą w Volksteatrze monachijskim. Grała główną rolę rosyjskiej małomieszczanki, z lat 1860 w sztuce Ostrowskiego „Burza“. Jak piszą krytycy monachijscy, w żadnym filmie nie wywołała wrażenia tak bezpośredniego, tak wstrząsającego, jak w tej sztuce, w której oddawała tragiczny los kobiety, która niszczy swe małżeństwo i samą przytem ginie.

Kącik weselości.

— Pragnąłbym umieścić syna w pańskim biurze, panie dyrektorze.

— A jakie ma wykształcenie syn pana?

— Skończył szkołę pływania.

Tysiąc samobójstw codziennie w Europie

Według sprawozdań statystycznych, obliczono obecnie, że w Europie umiera codziennie śmiercią samobójczą tysiąc osób.

Szybko przebiegają oczy czytelnika po codziennych kronikach dziennikarskich: „Zawiedziona miłość powodem samobójstwa”, albo „Zniechęcony do życia odbiera sobie życie”. Nędza, przesył itp. Nad tymi codziennymi faktami szybko przechodzi się do porządku dziennego. A jednak jak głęboki tragizm kryje się w tem wszystkim. Dzień w dzień tysiąc samobójstw!

Czyż potrzebny jest lepszy dowód niezwykłego upadku sił do walki z przeciwnościami i skrajnego pesymizmu u ludzi kultury najstarszego i najwyższego cywilizowanego kontynentu świata? Ale na nas to nie robi już wrażenia, po prostu przyzwyczajaliśmy się do tego rodzaju śmierci. Jak przerażoną byłaby opinia publiczna, słysząc, że codziennie umiera z powodu, jakiegoś zarazy tysiąc ludzi w Europie. Nie przyjdzie nam na myśl, że tak samo groźną epidemią jest manja samobójcza, wzrastająca z roku na rok, z dnia na dzień z zestraszającą siłą. Ulegają jej młodzi i starzy, biedni i bogaci, zdrowi i chorzy, piękni i brzydcy. Nie tak, jak niegdyś bywało, z powodu zbyt silnych moralnych lub cielesnych cierpień, ale najmniejsza bagatela staje się powodem śmierci. Najstarszym samobójcą był, jak niedawno doniosły dziennik, 99-letni Paryżanin, który założył się, że osiągnie 100 lat. Gdy się rozchorował, odebrał sobie życie, pozostawiając pismo, że umiera, nie mogąc wygrać zakładu.

Najmłodszym samobójcą, który figuruje w statystyce, jest 6-letni uczeń szkolny w Moskwie, który rzucił się z 4-tego piętra na ulicę. Na „pozostawionej” tabliczce napisał on pierwszemi literami, których się nauczył, swe ostatnie słowa: „Nie chce mi się iść do szkoły”.

Pomiędzy tem małym 6-letnim dzieckiem, a 99-letnim starcem ciągnie się nieprzerwany łańcuch setek i tysięcy dzieci, młodzieńców i starszych, którzy odchodzą dobrowolnie z tego świata, ponieważ życie nie przedstawia już dla nich żadnej wartości.

Codziennie jeden tysiąc. W poprzedniej generacji było tych abnegatów tylko sto. W przyszłej będzie ich jeszcze więcej, pójdą w dziesiątki tysięcy. Aż wreszcie ludzkość stanie jasno przed tym zastraszającym objawem powojennych czasów i pocznie się zastanawiać nad odpowiedzią na pytanie: „Jak leczyć tę chorobę śmierci powojennej rasy ludzkiej?”

Raj rozwodowy w Ameryce

Korneliusz Vanderbilt junior w swojej nowej książce p. t. „Reno” daje barwny wizerunek życia w Reno, gdzie mieści się kolonia rozwiedzionych. Zdaniem Vanderbilta życie w Reno nie da się przyrównać do życia w Hollywodzie; w kolonii rozwiedzionych tętni ono i płynie w jakimś szalonym, zawrotnym tempie.

Wśród członków Stowarzyszenia rozwiedzionych małżonków i młodych rozwódek, szukających w hotelach Reno sensacyjnych przygód i ewentualnie nowych związków, uwijają się różni wydrwogrosze, detektywi i inne ptaki niebieskie. Tak jak święte wody Gangesu zmywają grzechy kapłających się w nim wiernych, tak różne praktyki stosowane w Reno zmywają przeszłość.

Kiedy młoda kobieta uzyska rozwód, a wraz z nim upragnioną wolność, otoczona gronem przyjaciół biegnie nad brzeg rzeki, by w jej fale rzucić obrączkę ślubną. Mówią, że w rzece teraz znajduje się więcej złota, niż w sklepach jubilerskich. Panują tam jeszcze inne oryginalne zwyczaje, np. na gmachu sądowym widnieje czerwona plama, którą całe jeszcze przed udaniem się nad brzeg rzeki każda kobieta otrzymawszy rozwód, przez wdzięczność dla gmachu, w którym uzyskała wolność.

Z opisu rozrywek i obyczajów towarzystwa można jeszcze jaśniej zdać sobie sprawę, obserwując życie tutejsze. W małej sali balowej grmi jazzband, w uścisku złączone pary tańczą we wszystkich pokojach, wzdłuż korytarzy, wreszcie powoli znikają; czy i kiedy powracają — nikogo to nie interesuje. W rogu sali balowej mieści się bufet, wyglądający po zabawie jak pobojuwisko, zasłany resztkami potraw, rozbitem szkłem i niedopalkami papierosów.

Vanderbildt mówi w swej książce o małżeństwie i rozwodzie, przytem w jednym z rozdziałów twierdzi, że 80 procent rozwodów w Reno przypada na ludzi w wieku między 30 a 40 laty.

Dalej cytuje autor rozmowę między pewnym sędzią a profesorem na temat przyczyny demoralizacji powojennej.

— Tak, rzekł sędzia, milionom młodych ludzi na froncie zdawało się, że świat popadł w chaos, pragniemy żyć i użyć, mówili, gdyż jutro czeka nas śmierć! Tysiące naszych żołnierzy, którzy nigdy nie używali alkoholu, powrócili do domu z namiętnością pijanistwa, wielu, którzy początkowo prowadzili bardzo skromny i uczciwy tryb życia, po powrocie, wyrażając się delikatnie, okazali się zepsutymi do gruntu.

— A co w takim razie można powiedzieć o młodych dziewczętach, które przecież pozostały w do-

mu. Jak objaśni pan ich upadek? Pytanie to zadał prof. Morton.

— Alkohol — brzmiała krótko odpowiedź sędziego. Świadoma swej nowozdobytej wolności, syta rozpusty, młodzież oddała się uciechom, alkoholizmowi, odrazu stając na drodze buntu przeciw starszym. Młodość jest z natury buntownicza. Dziecko będzie się bawiło zadowolone i wesołe w ogrodzie, dopóki mu się nie przypomni, że już pora wracać do domu, wtedy zapomni o zabawie a cały zmysł wyteży w tym kierunku, jak postawić na swoim. Ten duch buntu ogarnął również i dziewczęta.

Jednak, twierdzi Vanderbildt, Reno wcale nie słusznie przezwano rajem rozwodowym. Statystyka stwierdza, iż znacznie łatwiej otrzymać rozwód w Illinois, gdzie w r. 1918 liczba rozwodów dosięgła 60 000, podczas gdy w Nevadzie, gdzie leży Reno, było ich „tylko” 2400.

Rozprawy sądowe w Reno są tajne, dodaje w końcu autor, co jest wprost konieczne ze względu na drastyczność zeznań, a również i na niezdrową sensację wśród publiczności.

Rozmaitości

Czy zmierzch zwierząt-olbrzymów?

Gdy się przegląda księgę historii świata zwierzęcego, wydaje się, jakoby przyroda zmęczyła się i wyczerpała w tworzeniu zwierząt-olbrzymów. Zwierzęta-olbrzymy wymarły i dziś przyroda wydaje na świat dzieła drobne.

Uczni przyrodnicy są jednak innego zdania. Twierdzą oni, że i dziś pełno jest jeszcze na świecie stworzeń olbrzymich. Słoń afrykański jest m. in. tego dowodem. Największe zwierzę naszych czasów ma od ogona do trąby 7 mtr., a największe zwierzę naszych czasów ma 30 mtr. Wieloryb grenlandzki dostarcza 400 centnarów tranu i 30 centnarów fiszbini.

Jeżeli żyrafa chciałaby się wyprostować, to mogłaby swobodnie zaglądać do okien mieszkania na drugim piętrze.

Nie brak i żmij o kolosalnych kształtach. Rozmaite muzea posiadają okazy południowo-amerykańskiej anankondas żmij, która ma długość 12 mtr. a pyton dosięga na wyspach azjatyckich 9 mtr.

Jestto więc tylko poglądem śledzienników twierdzenie, że olbrzymy wymierają.

Tylko w Europie nie mamy zwierząt-olbrzymów — Ameryka posiada ich jeszcze nadmiar.

Kobieta, która nie mogła rozstać się z ukochanym.

Paryż. Rok temu, w kwietniu 1928 r. hr. de Jance strzeliła na dworcu Północnym w Paryżu do swego kochanka, Anglika Trafforda, ponieważ nie mogła i nie chciała się z nim rozstać. Po strzale do Trafforda usiłowała odebrać sobie życie, ale raniła się tylko i po kilku miesiącach przyszła do zdrowia prawie równocześnie z swym ukochanym. Obecnie młoda, zakochana hrabina stanęła przed sądem paryskim; wyrok wypadł bardzo łagodnie, gdyż jej angielski przyjaciel nie wytoczył jej ani skargi, ani nie dawał zeznań obciążających. Zakochana desperatka skazana została na 6 miesięcy więzienia z prawem odroczenia tej kary na czas późniejszy. Wobec zaapelowania do prezydenta sprawa ta została umorzona całkowicie; prezydent hrabinę ułaskawił.

Najciekawsze jednak będzie prawdopodobnie zakończenie tej sprawy. Młody Anglik kocha bowiem hrabinę, liczącą dziś zaledwie lat 20. Po przełamaniu oporu rodziców uzyskał już zezwolenie na zawarcie z nią związku małżeńskiego. Cała ta sprawa przypomina historję z jakiegoś romantycznego filmu. Jest pikantna, ciekawa i zawsze aktualna na czasie.

List ekonoma do dziedzica.

Co do kasztanka, według zlecenia jaśnie pana którego kazałem okuć na obie przednie nogi, donoszę, że on już jest sprzedany. Kwotę odebraną posłałem pani dziedzicze, która była w pięćdziesiątkach. Choć jaśnie pani kazała sprzedać i siwkę, której rozkazy są dla mnie tak szanowane jak pana dziedzica, lecz kupców na nią nie było. Proszę jeszcze o informację, czy jabłka zakupione dla pani-niek, które już przejrzały i pomarszczyły się, mam posłać przez idące konie na stację dla panien, które teraz dla oszczędności nie jedzą owsa i samym wywarem żyją.

Ruch towarzystw

Lekcja tenoru i basu olsztyńskiego koła śpiewu odbędzie się w sobotę 27 kwietnia o godzinie 8 wieczorem w klubie. Ze względu na zbliżający się termin występu proszę pp. śpiewaków o poddanie się dyscyplinie śpiewaczej i przybycie na lekcję. Lubomirski.

Olsztyn. Zebranie plenarne Towarzystwa Młodzieży odbędzie się we wtorek 30 maja po lekcji śpiewu w lokalu Klubu Polskiego. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Kwidzyn. Miesięczne Zgromadzenie Związku Polaków na Kwidzynie i okolicę odbędzie się w niedzielę 28 kwietnia w Resursie, Herrenstr. 14, zaraz po nabożeństwie. O liczny udział członków a także gości prosimy. Przypomina się, że tej niedzieli odprawia się polskie nabożeństwo. Szanowni Rodacy,

nie omijajmy tych darów i pomocy duchowych, lecz gromadnie bierzmy na nasze nabożeństwo i na zgromadzenie. Zarząd.

Sztum. Zebranie Ziemianek odbędzie się dnia 27-go kwietnia, wyjątkowo w sobotę, w Sztumie w zwykłym lokalu, na które wszystkie członkinie najuprzejmiej zaprasza Przewodnicząca: H. L. Sierakowska.

Towarzystwa św. Kingi (z wyjątkiem sztumskiego) uprasza się o zwołanie zebran nadzwyczajnych na niedzielę 28 b. m. Przewodnicząca: H. L. Sierakowska.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 25-go kwietnia płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w maju 239,00 000,00, dostawa w lipcu 243,50—00,00, żyto brandenburskie dostawa w maju 219,50 do 000,00, dostawa w lipcu 227,00 jęczmień latowy 220—228, jęczmień do paszy 000—000, owies brandenburski średni 218—226 dobry 227—235.

Pszenica do paszy 240—250, żółta kukurydza Plata 230—233, kukurydza mała 240—258, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 350—360, peluska 280—290, bob 276—280, wyka 330—340, melasa torfowa 118—125, śrut żytni 147—155, śrut pszenny 154—157.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 25-go kwietnia 1929.

Zwieziono wagonów: 16 krajowych: 6 żyta, 1 jęczmienia, 7 owsa, 1 wyki, 1 pszenicy, 8 zagr.: 3 soczewicy, 1 wyki, 1 bobu, 2 gryki, 1 grochu.

Urzędowo: żyto 21,10—21,30, pszenica 20,00 do 22,00, jęczmień 18,00—19,00, browarowy 00,00, do 00,00, owies 18,00 do 19,50, dobry 20,50—00,00, Tendencja: stała.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczynie: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

„ROLNIK“ w Olsztynie (Allenstein Opr.)

ul. Warszawska 66 Tel. 379

poleca po najniższych cenach dziennych na sezon bieżący następujące

nasiona:

koniczynę czerwoną,
białą,
zieloną,

tymofkę, rejgras, oraz wszelkie inne trawy,

runkiel czerwoną,
żółtą,

oryginał „Eckendorfi“, pierwszy odsiew.

Masło (z mleczarni i wiejskie), jajka, ser, ptastwo, dziczyznę, kiełbase, szynki i t. d.

kupuje po cenach dziennych

Aug. Vieth, Lebensmittel, Dortmund
Fliederstr. 32.

Chłopaka

z uczciwej rodziny, który się chce

wyuczyć bednarstwa,

przyjmie zaraz

A. Włoszczyński, mistrz bednarSKI
Złotowo (Flatow Grenzmark).

Dziewczynka do dzieci

14—16 letnia, mówiąca po polsku, potrzebna zaraz. Zgłoszenia w księgarni Gazety Olsztyńskiej.

Wapno azotowe (Kalkstickstoff)

zawierające 21,6 procent azotu

poleca w każdej ilości

„ROLNIK“ w Olsztynie.

